

*Krzysztof Brzechczyn*

## W OBRONIE METANARRACJI W FILOZOFII HISTORII

### 1. Uwagi wstępne

Zgodnie ze stwierdzeniem Platona – paradygmatycznym, by tak rzec dla całego okresu starożytnego – filozofia dąży do uchwycenia Całości. Filozof zatem winien posiadać duszę „która się zawsze chce garnąć do całości, do ogółu – w sprawach boskich i ludzkich [...], która umie patrzeć z góry, i ma przed oczami czas wszystek i byt wszystek”<sup>1</sup>. Warunkiem takiego spojrzenia było poszukiwanie zasady unifikującej, była nią woda w koncepcji Talesa z Miletu, *apeiron* – Anaksymandra, powietrze – Anaksymenesa czy idee w systemie Platona. Ta unifikująca funkcja filozofii przetrwała w późniejszych okresach filozofii – średnio-wiecznej, nowożytnej czy współczesnej.

O ile jednak dążenie do uchwycenia lokalnych całości na terenie tradycyjnych działów filozofii: ontologii, epistemologii, estetyki czy etyki, nie budziło wątpliwości, to takie samo zadanie poznawcze na terenie filozofii historii budziło i budzi wiele zastrzeżeń i kontrowersji. Można, nie siląc się na klasyfikację, wyróżnić następujące intelektualne źródła prowadzące do kwestionowania ujęcia Całości na terenie filozofii historii. Będą to:

- antynaturalistyczna niemiecka filozofia nauki,
- dogmatyczny marksizm,
- filozofia liberalna,
- postmodernizm.

---

<sup>1</sup> Platon, *Państwo*, VI, tłum. W. Witwicki, Alfa, Warszawa 1994, s. 12.

## 2. Antynaturalistyczna niemiecka filozofia nauki

Antynaturalistyczna filozofia niemiecka przełomu XIX i XX wieku była reakcją na bezkrytyczne stosowanie na terenie nauk społecznych założeń wczesnego pozytywizmu. Najbardziej wpływowe w tym nurcie było grono badaczy skupionych w badeńskiej szkole neokantyzmu. Zgodnie z rozróżnieniem dokonany przez Wilhelma Windelbanda, jednego z twórców szkoły, nauki nomotetyczne utożsamiane z naukami przyrodniczymi poszukują ogólnych praw, zaś nauki idiograficzne utożsamiane z naukami historycznymi badają poszczególne fakty historyczne<sup>2</sup>. W naukach przyrodniczych myślenie przebiega od stwierdzenia szczegółu do uchwycenia ogólnych powiązań, w naukach idiograficznych natomiast – myślenie poprzestaje na akcentowaniu tego, co szczególne. Dla przyrodnika poszczególny istniejący obiekt obserwacji jako taki nie przedstawia wartości naukowej – interesuje go na tyle, na ile może służyć za specjalny przypadek podpadający pod ogólne prawa. Dla historyka poszczególny obiekt obserwacji jest interesujący wtedy, gdy można wydobyć zeń jego niepowtarzalne i indywidualne cechy.

We wspomnianym ujęciu stanowisko nomotetyzmu zakłada, iż formułowane w nauce prawa mają obowiązywać zawsze i wszędzie<sup>3</sup>. Tymczasem tak nie jest, a w naukach historycznych nader rzadko, jeżeli w ogóle, formułuje się tego typu prawa. Najczęściej spotykanym typem twierdzeń, wyrastającym poza idiograficzny opis danego zjawiska historycznego, jest generalizacja historyczna osadzająca zależności pomiędzy zjawiskami historycznymi danego typu na pewnym terytorium i w określonym czasie. Jeżeli dochodzi już do formułowania praw, to mają one (winny mieć) wyraźnie określony zakres zastosowania – obowiązywać wobec struktur społecznych danego typu (np. społeczeństwo niewolnicze) i w danym czasie (np. w okresie średniowiecznym)<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> W. Windelband, *Historia a nauki przyrodnicze*, w: *Poznanie. Antologia tekstów filozoficznych*, Z. Cackowski, M. Hetmański (red.), Ossolineum, Wrocław 1992, s. 170-175.

<sup>3</sup> Parafraza opozycji idiografizm – nomotetyzm w języku idealizacyjnej teorii nauki przedstawiona jest w: K. Brzechczyn, *Odrębność historyczna Europy Środkowej. Studium metodologiczne*, Humaniora, Poznań 1998, s. 108-112.

<sup>4</sup> Taki obraz prawa przyjmuje się przynajmniej na gruncie idealizacyjnej teorii nauki i jej założeń ontologicznych; por. L. Nowak, *Koncepcja historii w kategoryjnej interpretacji dialektyki*, w: *Założenia dialektyki*, L. Nowak (red.), PWN, Warszawa 1977, s. 85. Warto zauważyć, że na gruncie tej koncepcji problem obowiązywania praw jest postawiony w sposób jeszcze bardziej rygorystyczny, albowiem prawo idealizacyjne ma postać okresu warunkowego; w jego poprzedniku występują kontrfaktyczne założenia przyjmujące, iż czynniki uboczne nie działają na badane zjawisko. Pozwala to w następniku prawa idealizacyjnego określić zależność badanej wielkości od czynnika głównego. Ponieważ w rzeczywistości empirycznej działają i czynniki główne, i uboczne, dane prawo w sposób jedynie przybliżony opisuje zachowanie badanych zjawisk.

### 3. Dogmatyczny marksizm

W odróżnieniu od wymienionych nurtów intelektualnych sceptycznych wobec historiozofii, marksizm nie tyle negował potrzebę ujmowania Całości w dziejach, co prowokował krytyczną postawę wobec całościowego ujmowania procesu historycznego. A stało się to za sprawą dogmatyzacji marksizmu, która ostatecznie nastąpiła w latach trzydziestych XX wieku w Związku Radzieckim, a po roku 1944 – w krajach obozu socjalistycznego. Obowiązująca wykładnia tej formy marksizmu została wyłożona w opublikowanej w 1938 roku pracy J. Stalina *O materializmie dialektycznym i historycznym*, w którym Wódz Światowego Proletariatu w autorytatywny sposób dekretował pięcioformacyjny schemat rozwojowy obejmujący wspólnotę pierwotną, niewolnictwo, feudalizm, kapitalizm i socjalizm. Ideologizacja marksizmu zaszkodziła samemu marksizmowi, który legitymizując totalitarny system społeczny, przestał być teorią naukową rozwijającą się poprzez wewnętrzną krytykę i konfrontację z danymi empirycznymi. Ponadto ideologizacja marksizmu spowodowała utożsamienie wszelkiej historiozofii z jednym z jej dogmatycznych wcieleń. Przesądziło to w krajach realnego socjalizmu o spadku zainteresowania teorią społeczną wielkiego zasięgu i skupieniu się, zamiast tego, na badaniu faktów. O tym jednak, że dogmatyzm nie jest immanentny nie tylko teorii procesu historycznego, ale i marksizmowi, dowodzi rozwój marksizmu analitycznego w krajach anglosaskich, który przebiegał w standardowy dla teorii naukowej sposób<sup>5</sup>.

### 4. Liberalna krytyka historiozofii

Rozpowszechnienie dogmatycznego marksizmu spowodowało reakcję jego ideowego adwersarza – liberalizmu. Przykładem takiej reakcji może być głośna krytyka Karla R. Poppera, który postawił problem formułowania praw historycznego rozwoju i stawiania prognoz w naukach

---

<sup>5</sup> Warto stwierdzić, że również w Polsce, a konkretnie w środowisku poznańskiej szkoły metodologicznej, narodziła się polska wersja marksizmu analitycznego – adaptacyjna wykładnia materializmu historycznego, z którego wyrosła nowa teoria procesu historycznego będąca po części kontynuacją, a po części zerwaniem ze wspomnianą wykładnią marksizmu – nie-Marksowski materializm historycznego (por. L. Nowak, *Adaptacyjna teoria materializmu historycznego: przegląd. Przyczynek do polskiego marksizmu analitycznego*, w: *Marksizm, liberalizm, próby wyjścia*, L. Nowak, P. Przybysz (red.), Wyd. Zysk i S-ka, Poznań 1997, s. 29-71; K. Brzechczyn, *Dynamika formacji. O Piotra Buczkowskiego koncepcji marksizmu analitycznego*, w: *Państwo, samorząd i społeczności lokalne*, K. Bondyra, M. S. Szczepański, P. Śliwa (red.), WSB, Poznań 2005, s. 389-415.

historycznych<sup>6</sup>. Według niego historycystyczna (w wersji naturalistycznej) doktryna nauk społecznych wzoruje się na naukach przyrodniczych<sup>7</sup>. Ponieważ nauki te (astronomia) z dużym stopniem dokładności i z dużym wyprzedzeniem potrafią przewidywać pewne zjawiska przyrodnicze, np. zaćmienia Słońca, to nauki społeczne powinny być zdolne do przepowiadania pewnych zjawisk społecznych, np. rewolucji? Nauki społeczne mają zatem zasadniczo takie same zadania, jak nauki przyrodnicze – formułowanie naukowych przepowiedni zdolnych przewidywać społeczny i polityczny rozwój ludzkości. Na ich bazie dają się określić zadania polityki, które, według określenia Marksa, łagodzić mają „bóle porodowe” poprzedzające przewidywane, nieuchronne wydarzenia polityczne. Popper dowodził w następujący sposób:

Niewątpliwie wszystkie nauki teoretyczne mają charakter prognostyczny. Bez wątpienia niektóre dyscypliny społeczne mają charakter teoretyczny. Czy z tych dwóch przesłanek płynie, jak sądzą historycyści, wniosek, iż zadaniem nauk społecznych są historyczne proroctwa? Wygląda, że tak. Ale wrażenie to zniknie, gdy wyraźnie odróżnimy *naukowe przewidywanie* z jednej strony i *bezwarunkowe proroctwa historyczne* – z drugiej. Historycyzm nie potrafi dostrzec tej różnicy<sup>8</sup>.

Przewidywania naukowe mają zwykle charakter warunkowy. Jeśli zajdą pewne zmiany, towarzyszyć im będą inne zjawiska (jeśli wzrośnie temperatura wody w kotle, to woda będzie wrzeć). Fizyk powie, że w pewnych warunkach kocioł eksploduje, ekonomista powie nam, że w pewnych okolicznościach powstanie czarny rynek itd.

Z tego rodzaju warunkowych prognoz naukowych oraz historycznych twierdzeń konstatających spełnienie się wchodzących w grę warunków dadzą się niekiedy wyprowadzić przepowiednie bezwarunkowe – na mocy rozumowania *modus ponens*. Jeśli lekarz stwierdza

<sup>6</sup> Innym wpływowym liberalnym krytykiem historiozofii jest I. Berlin (por. I. Berlin, *Konieczność historyczna*, tłum. D. Lachowska, w: tegoż, *Cztery eseje o wolności*, Wyd. Zysk i S-ka, Poznań 2000, s. 105-183), który postawił historiozofii zarzut immoralizmu oraz schematyzacji procesu historycznego. Polemikę z pierwszym zarzutem można znaleźć w: L. Nowak, *Berlin o immoralizmie teorii procesu historycznego*, w: tegoż, *U podstaw teorii socjalizmu*, t. I: *Własność i władza*, Nakom, Poznań 1991, s. 247-251, zaś z drugim w: L. Nowak, K. Paprzycka, M. Paprzycki, *On Multilinearity of Socialism*, w: *Social System, Rationality and Revolution (Poznań Studies in the Philosophy of the Sciences and the Humanities*, t. 33), L. Nowak, M. Paprzycki (red.), Rodopi, Amsterdam 1993, s. 355-371 oraz K. Brzechczyn, *O wielości linii rozwojowych w procesie historycznym. Próba interpretacji ewolucji społeczeństwa meksykańskiego*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2004, s. 11-31.

<sup>7</sup> K. R. Popper, *Przewidywania i proroctwa w naukach społecznych*, w: tegoż, *Droga do wiedzy. Domysły i refutacje*, tłum. S. Amsterdamski, PWN, Warszawa 1999, s. 560-578.

<sup>8</sup> Tamże, s. 564.

szkarlatynę, to na tej podstawie może przewidzieć, że u pacjenta pojawi się wysypka.

Możliwe jest jednak formułowanie bezwarunkowych proroctw bez teoretycznego uzasadnienia płynącego z naukowych przewidywań warunkowych – mogą to być przywidzenia, które mogą się przypadkowo spełnić.

Historycyści nie wyprowadza swych proroctw z warunkowych przewidywań naukowych, gdyż nie da się tego zrobić. Przewidywania można, zdaniem Poppera, formułować o układach izolowanych, stacjonarnych i powtarzalnych. Takim układem jest System Słoneczny, cykl życiowy organizmów biologiczny czy cykle pogodowe. Metody długoterminowych przewidywań nie da się jednak stosować do dziejów ludzkich, ponieważ w rozwoju społeczeństw ludzkich pojawiają się zjawiska niepowtarzalne. A zdaniem Poppera warunkiem przewidywania jest powtarzalność – w tej mierze, w jakiej pewne zjawiska są powtarzalne, jest możliwe dokonywanie przewidywań. Do tego typu powtarzalności należy sposób wyłaniania się nowych religii czy powstawania tyranii.

O tym jednak, że rozwój historyczny jest zasadniczo niepowtarzalny i, co za tym idzie, nieprzewidywalny, przekonuje następujące rozumowanie Poppera:

1. Bieg historii ludzkiej jest silnie uzależniony przez rozwój poznania ludzkiego.
2. Nie możemy przewidywać, za pomocą racjonalnych czy naukowych metod, rozwoju wiedzy naukowej.
3. Nie możemy zatem przewidywać przyszłego biegu ludzkiej historii.
4. A to oznacza, że musimy odrzucić możliwość zbudowania historii teoretycznej, to znaczy historycznych nauk społecznych, które odpowiadałyby fizyce teoretycznej. Nie może istnieć żadna teoria naukowa rozwoju historycznego dostarczająca podstaw do historycznego przewidywania<sup>9</sup>.

Co zatem pozostaje naukom społecznym? Według Poppera główne zadanie teoretycznych nauk społecznych: „polega na dociekaniu niezamierzonych społecznych reperkusji zamierzonych działań ludzkich”<sup>10</sup>. Popper ilustruje to zamiarem kupienia domu w pewnej okolicy. Intencją kupującego nie jest na pewno wzrost cen domów postawionych w wybranej przez niego okolicy. Jednakże sam fakt zjawienia się potencjalnego nabywcy na rynku sprzyja wzrostowi cen na domy. To zadanie według Poppera zbliża teoretyczne nauki społeczne:

<sup>9</sup> K. R. Popper, *Nędra historycyzmu*, Wyd. Krąg, Warszawa 1984, s. VII.

<sup>10</sup> K. R. Popper, *Przewidywania...*, dz. cyt., s. 569.

do eksperymentalnych nauk przyrodniczych [...] i jedne, i drugie wiodą do formułowania reguł technicznych mówiących, czego osiągnąć nie sposób.

Drugie prawo termodynamiki można sformułować w postaci reguły powiadającej: „nie sposób zbudować maszyny o 100% wydajności”. Podobnie reguła nauk społecznych brzmiałaby: „nie zwiększając wydajności pracy, nie sposób podnieść zarobków pracujących”; albo: „nie sposób wyrównywać rzeczywistych dochodów i jednocześnie podnosić wydajność pracy”. Przykładem interesującej, ale i kwestionowanej hipotezy z tej dziedziny jest twierdzenie: „nie sposób prowadzić polityki pełnego zatrudnienia i jednocześnie unikać inflacji”. Przykłady te wskazują, na czym polega praktyczna użyteczność nauk społecznych. Nie pozwalają na formułowanie historycznych prorocstw, ale mówią, co się da, a czego nie można osiągnąć w sferze polityki<sup>11</sup>.

W prezentacji poglądów Poppera na rolę nauk społecznych warto wyróżnić wymiar negatywny, czyli to, czego nauki społeczne czynić nie powinny, oraz wymiar pozytywny określający to, co nauki społeczne czynić powinny. Zaczniemy od wymiaru negatywnego. Analizujący argumentację Poppera L. Nowak zauważa, że przesłanka(i) wywodu okazuje się jak najbardziej typowym twierdzeniem o procesie historycznym<sup>12</sup>. Jak argumentuje dalej wspomniany autor: „Jeśli ktoś chce wykazać niepoprawność pewnej dziedziny rozważań, to nie wolno mu przecież wykorzystywać w wywodzie zmierzającym do tego celu też należących do kwestionowanej właśnie dziedziny”. Popper, zdaniem Nowaka, popełnia taki sam błąd, który zarzucano przedstawicielom Koła Wiedeńskiego, którzy dowodzili logicznej niemożliwości metafizyki na podstawie tezy szczególnej rodzaju metafizyki – materialistycznej metafizyki fizykalizmu. W tym przypadku Popper, argumentuje Nowak, dowodzi niemożliwości teorii historii na podstawie idealistycznej teorii historii, która może, lecz nie musi zostać zaakceptowana<sup>13</sup>. Przesłanka (2) jest natomiast prawdziwa – przewidzieć przyszłe odkrycie to znaczy znać je z góry, lecz nie ona jest obecna w rozumowaniu Pop-

<sup>11</sup> Tamże, s. 571.

<sup>12</sup> L. Nowak, *Popper o niemożliwości teorii procesu historycznego*, w: tegoż, *U podstaw teorii socjalizmu*, t. I: *Własność i władza*, Nakom, Poznań 1991, s. 243-247. Obszerna krytyczna prezentacja poglądów Poppera w kwestii możliwości uprawiania historii teoretycznej znajduje się w: N. S. Rozov, *An Apologia for Theoretical History*, „History and Theory” t. 37, 1997, s. 336-352.

<sup>13</sup> Nie akceptuje jej np. J. A. Hall, zauważając, że kluczowe wynalazki dla funkcjonowania feudalnej struktury społecznej we wczesnym średniowieczu: żelazny pług i młyn były znane wcześniej w okresie rzymskim, lecz same przez się nie doprowadziły do przekształcenia się struktur społecznych Cesarstwa Rzymskiego (J. A. Hall, *Powers and Liberties. The Causes and Consequences of the Rise of the West*, University of California Press, Los Angeles 1985, s. 6-7).



pera, lecz entymemat: „(2') dla przewidywania «biegu ludzkiej historii» niezbędna jest znajomość treści przyszłych teorii naukowych”<sup>14</sup>.

Ta zaś przesłanka jest, zdaniem Nowaka, fałszywa, gdyż kształt wpływu przyszłych teorii naukowych na wiele ważnych zjawisk społecznych daje się określić całkiem niezależnie od ich treści: nie wiemy nic o stanie przyszłej pediatrii i dokonanych w niej w przyszłości odkryciach, ale tego stanu dla prognozowania szeregu wielkości nie musimy znać. Wystarczy, że ekstrapolując dotychczasowy typ zależności, będziemy przewidywać dalszy spadek śmiertelności niemowląt.

Warto w tym miejscu zauważyć, że w przesłance (2) milcząco zawarta jest również prognoza o nieustannym rozwoju wiedzy ludzkiej. Można zapytać, na jakiej podstawie, skoro – jak stwierdza Popper – prognozowanie w naukach społecznych ma być niemożliwe.

Pora teraz skomentować program pozytywny Poppera. Przywoływana przez Poppera reguła techniczna: „nie sposób zbudować maszyny o 100% wydajności” zakłada II prawo termodynamiki. Rodzi to pytanie o status wspomnianych reguł na terenie nauk społecznych, np.: „nie zwiększając wydajności pracy, nie sposób podnieść zarobków pracujących”, skoro Popper odrzuca możliwość zbudowania „historii teoretycznej, to znaczy historycznych nauk społecznych, które odpowiadałyby fizyce teoretycznej”. Pozostaje zatem formułowanie zdroworozsądkowych uogólnień w postaci: „władza korumpuje” itd. Prowadzi to zaś do zauważalnej metodologicznej niekonsekwencji Poppera: w hipotetystycznej teorii nauki głosi on pochwałę śmiałych, ryzykownych teorii formułowanych na terenie nauk przyrodniczych, ale z drugiej strony, w metodologii humanistyki preferuje ostrożne i możliwie zdroworozsądkowe teorie i dokonywanie takich przewidywań.

## 5. Postmodernistyczna krytyka historiozofii

Postmodernistyczna formacja intelektualna wyrasta z krytyki modernizmu i filozofii oświecenia<sup>15</sup>. Pojmuje się w niej nowoczesność jako

<sup>14</sup> L. Nowak, *Popper...*, dz. cyt., s. 245.

<sup>15</sup> Opieram się na charakterystyce: T. Brenton, I. Crab, *Filozofia nauk społecznych. Od pozytywizmu do postmodernizmu*, Wydawnictwo Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław 2003, s. 194-195; J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, PWN, Warszawa 2004, s. 910-921; J. Turner, *Struktura teorii socjologicznej*, PWN, Warszawa 2004, s. 694-695.

Warto w tym miejscu przytoczyć charakterystykę Lorenza, według którego ta formacja intelektualna odznacza się trzema cechami: anty-redukcjonizmem połączonym z anty-unitaryzmem oraz anty-objektywizmem. Dwie pierwsze cechy prowadzą do nieufności wobec wszelkiej metanarracji historii i odrzucenia możliwości zredukowania pluralizmu występującego w dziejach do jedności. Z kolei anty-objektywizm odrzuca istnienie rzeczywistości niezależnie od jej symbolicznej (zwłaszcza językowej) reprezentacji.

formację zdominowaną przez racjonalistyczny fundamentalizm, uniwersalizm, absolutyzm uznawanej prawdy, optymizm, naiwną wiarę w postęp, ubóstwienie nauki i techniki, rozgraniczenie podmiotu i przedmiotu poznania, elitaryzm i pogardę dla cywilizacji niższości. Cechą modernistycznej formacji intelektualnej jest generowanie legitymizującej metanarracji. Lyotardowskie pojęcie metanarracji jest terminem niezmiernie szerokim, obejmującym zarówno uniwersalistyczną religię, wielkie systemy filozoficzne, takie jak heglizm czy marksizm, oraz wreszcie dowolny system teoretyczny próbujący ująć bogactwo i zmienność rzeczywistości społecznej w granicach jednej formuły. Lyotard wyróżniał dwie odmiany tak pojmowanej metanarracji: opowieść wolnościową i spekulatywną. Pierwsza, odwołując się do metafizycznie pojmowanego ludu, głosiła konieczność jego wyzwolenia, które miało dokonać się przez naukę. Druga w miejsce ludu wstawiała Ducha, a nauka miała być narzędziem wielkiej syntezy. Cechą współczesnego rozwoju społecznego jest zanik metanarracji, gdyż, jak zauważa Lyotard, „większość ludzi utraciła już tęsknotę za utraconą opowieścią”<sup>16</sup>.

Zadecydować o tym miały częściowo przyczyny zewnątrz-, a częściowo wewnątrz-kulturowe. We współczesnym społeczeństwie postindustrialnym ludzie występują przede wszystkim w roli konsumentów, a znaczna część społeczeństwa zatrudniona jest w sektorze usługowym. Jednostki w coraz mniejszym stopniu przywiązane są do wykonywania jednego zawodu i mieszkania w jednym miejscu. We wszystkich społeczeństwach kluczowy stał się obieg informacji i dostęp do niej. Niebawem wzrosła potęga środków masowego przekazu, które bezustannie wytwarzając obrazy zastępujące ich odbiorcom bezpośredni ogląd rzeczywistości, kreują wirtualny świat. W miejsce jednolitego kanonu kultury powstał pluralizm kultur, ideologii, gier językowych, z których żadna nie jest wyróżniona. Prowadzi to do kryzysu tożsamości społecznej, rozkładowi ulegają bowiem tradycyjne całości społeczne: naród, klasa, Kościół, państwo. Ten stan rzeczy prowadzić ma do uwiądnięcia wielkich metanarracji pozwalających jednostce połączyć w jedną całość oddzielne epizody swej egzystencji.

---

Według Lorenza trendy te występowały samodzielnie w myśli modernistycznej, jedynie ich postmodernistyczne połączenie jest oryginalne (Ch. Lorenz, *'You got your history, I got mine'. Some Reflections on Truth and Objectivity in History*, „Österreichische Zeitschrift für Geschichtswissenschaften”, t. 4, 1999, s. 563). O historiozoficznej interpretacji postmodernizmu zob. również: L. Nowak, *Postmodernizm: pewna próba wykładni metafizycznej i wyjaśnienia historycznego*, w: *Wobec kryzysu kultury*, L. Grudziński (red.), UG, Gdańsk 1993, s. 39-51.

<sup>16</sup> J.-F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*, tłum. M. Kowalska, J. Migasiński, Aletheia, Warszawa 1997, s. 119.



## 6. Czy utraciliśmy tęsknotę za metanarracją?

Tezę Lyotarda o zaniku metanarracji można pojmować na co najmniej trzy sposoby:

- (i) ontologiczny – proces historyczny jest takiej natury, że nie można o nim budować metanarracji;
- (ii) normatywny – nie powinno się budować meta-narracji;
- (iii) socjologiczny – współcześnie naukowcy nie formułują metanarracji<sup>17</sup>.

Zauważmy, że tezie Lyotarda interpretowanej w sposób (i) można zarzucić to samo, za co krytykowano Poppera – formułuje tezę o niemożliwości budowy metanarracji na podstawie twierdzeń należących do metanarracji pewnego, postmodernistycznego rodzaju. Za taką bowiem można uznać postmodernistyczną charakterystykę modernizmu i opis społeczeństwa postmodernistycznego. To czy i w jakim zakresie jest on trafny, jest zupełnie innym zagadnieniem.

Z kolei teza Lyotarda pojmowana na sposób (ii), uznająca, że metanarracja jest moralnie podejrzana, gdyż prowadzi do niekorzystnych (totalitarnych) następstw społecznych, sama zawiera teorię tych następstw społecznych: mianowicie idealistyczną koncepcję totalitaryzmu, którą można wyrazić następująco:

(L) budowa metanarracji jest przyczyną powstawania systemów totalitarnych, a więc sama należy do kwestionowanej przez Lyotarda metanarracji<sup>18</sup>.

Z kolei fałsz twierdzenia Lyotarda interpretowanego w sposób (iii) najprościej wykazać, wpisując w katalogu *on-line* dostatecznie dużej biblioteki uniwersyteckiej jako słowo tematyczne „filozofia historii”. Okres od połowy lat sześćdziesiątych do połowy lat dziewięćdziesiątych XX wieku jest według określenia Randala Collinsa złotym wiekiem w rozwoju makrohistorii (czy według innego określenia: socjologii porównawczo-historycznej)<sup>19</sup>. Powstały w tym okresie dzieła Barringtona Moore’a (*Social Origins of Democracy and Dictatorship*), Immanuela Wallersteina (*The Modern World-System*, t. I-III), Thedy Skocpol (*State and Social Revolutions*), Charlesa Tillego (*Coercion, Capital, and European*

<sup>17</sup> Wykorzystuję tutaj, nieznacznie zmodyfikowane, kryteria pozwalające wyróżnić trzy odmiany nomotetyzmu i idiografizmu zaprezentowane w pracy: A. Malewski, J. Topolski, *Studia z metodologii historii*, PWN, Warszawa 1960.

<sup>18</sup> Rekonstrukcja taka została przeprowadzona w: L. Nowak, *Byt i myśl. U podstaw negatywistycznej metafizyki unitarnej*, t. I: *Nicość i istnienie*, Wyd. Zysk i S-ka, Poznań 1998, s. 13-21.

<sup>19</sup> R. Collins, *Introduction: The Golden Age of Macrohistorical Sociology*, w: tegoż, *Macrohistory. Essays in Sociology of the Long Run*, Stanford University Press, Stanford 1994, s. 3.

*States, AD 990-1990*), Ernesta Gellnera (*Sword, Plough and Book. Structure of Human History*), o innych nie wspominając.

Wydaje się jednak, że jest coś na rzeczy w twierdzeniu Lyotarda o zaniku tęsknoty za metanarracjami. Wskazuje ono bowiem na społeczne uwarunkowania zapotrzebowania lub jego braku na metanarracje, a nie na *the state of the art* nauk społecznych. Można bowiem uznać, że owa utrata tęsknoty za metanarracjami jest warunkowana społecznie i jako taka nie ma charakteru stałego, lecz periodyczny. W okresie stabilnego rozwoju społecznego istotnie spada zapotrzebowanie na metanarracje. Życie społeczne jest wówczas powtarzalne i co zatem idzie przewidywalne. Ludzie nie szukają objaśnień społecznego świata u historiozofa, ponieważ sami się w nim doskonale orientują. Metanarracje – jeżeli w ogóle ktoś je obmyśla – są prezentowane na nudnych konferencjach naukowych i publikowane w specjalistycznych czasopismach oraz fachowych wydawnictwach. Nie trafiają na pierwsze strony gazet i nie są *newsem* dla telewizji.

Inaczej jest w okresie kryzysów i zaburzeń społecznych kiedy historia, posługując się metaforą Arnolda Toynbeego, przyspiesza swego biegu. Wówczas ludzie tracą orientację społeczną, nie wiedząc, co im przyniesie jutro. Przychodzi wtedy czas dla historiozofa, gdyż w takich warunkach społecznych intelektualny popyt na metanarracje gwałtownie wzrasta. To, czy zostanie on zaspokojony, zależy od tego, czy wcześniej – w okresie ciszy społecznej – takie metanarracje zdolne wyjaśnić zmienność świata społecznego ktoś w ogóle obmyślił.

Reguła ta wyjaśnia w jakiejś mierze powstanie dzieła, które zapoczątkowało filozoficzną refleksję nad historią w naszym przynajmniej kręgu cywilizacyjnym. 24 sierpnia 410 roku wojska Gotów pod wodzą Alaryka zdobyły i splądrowały Rzym. Było to dla ówczesnych ludzi traumatyczne wydarzenie porównywalne z 11 września 2001 roku w USA. Pojawiła się wówczas potrzeba zrozumienia przyczyn kłęski. Przyczyn nieszczęścia powszechnie bowiem upatrywano w zemście rzymskich bogów, którzy porzuceni przez Rzymian, wywierali nań zemstę. Co ciekawe, pogląd ten zyskał uznanie wśród chrześcijan, którzy choć wierzyli w jedynego Boga, rzymskim bóstwom przypisywali istnienie i pewną moc sprawczą. W takiej to intelektualnej atmosferze Augustyn za namową Marcelina, wysoko postawionego urzędnika rzymskiego, zaczął pisać pierwsze trzy księgi *De civitate Dei*, poświęcone wykazaniu błędności wspomnianych poglądów. W latach 410-426 praca rozrosła się do 22 ksiąg, prezentując alternatywną wobec starożytnej wizję historii, która zasadniczo przetrwała do XVIII wieku.

W podobny sposób można objaśnić popularność tezy Lyotarda, która została – przypomnijmy – postawiona w wydanej w 1979 roku *Kondycji postnowoczesnej*. Okres pisania tej pracy był czasem stabilności kra-

jów Zachodu – pierwsze oznaki kryzysu państwa dobrobytu nie były jeszcze w pełni widoczne, pomiędzy USA a ZSRR trwało odprężenie zakończone inwazją ZSRR na Afganistan w grudniu 1979 roku. Nie wybuchła jeszcze rewolucja Solidarności w Polsce, a antymodernizacyjne i antyamerykańskie następstwa rewolucji irańskiej, podważające hegemonię amerykańską w trzecim świecie, jeszcze w pełni się nie uwidoczniły (okupacja ambasady amerykańskiej miała miejsce w marcu 1980 roku).

Tęsknota za metanarracjami wzrosła ponownie po upadku komunizmu w latach 1989-1991. Nieprzypadkowo taki rozgłos w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych zyskał *Koniec historii* F. Fukuyamy, oferujący w Heglowским duchu interpretację tego, co się wydarzyło w bloku wschodnim. Z kolei narastająca konfrontacja Zachodu ze światem islamu zadecydowała o wzrastającej popularności na początku XXI wieku też zawartych w *Zderzeniu cywilizacji* Samuela Huntingtona. Pojęcie konfliktu cywilizacji stało się już dziennikarskim stereotypem objaśniającym i zamachy terrorystyczne, i politykę Zachodu wobec krajów arabskich.

Czy zatem możemy trwale obyć się bez metanarracji? Wydaje się, że nie. Co więcej, obecna logika rozwoju społecznego sprawia, że działania jednostek, grup, klas i społeczeństw wyposażonych w coraz doskonalsze technologie przynoszą następstwa społeczne o niewyobrażalnym dotąd zasięgu. W globalizującym się świecie działania ludzkie w jednym zakątku świata powodują nieoczekiwane i często niekorzystne następstwa w innych częściach świata. W świecie narastających współzależności zapotrzebowanie na teorie społeczne wielkiego zasięgu będzie raczej wzrastać niż maleć, gdyż pozwalają one przewidywać i objaśniać następstwa ludzkich działań. Czy ten wzrost poznawczego popytu na metanarracje zostanie zrównoważony przez intelektualną podaż, to całkiem inna sprawa. Jej warunkiem wstępnym byłoby przełamanie fragmentacji kultury duchowej legitymizowanej przez postmodernizm.